

# U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 38 (409)

Mierzeszyn, 11 września 2020 r.

ISSN 2082-0089

Rok 11

*Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzeszynie.*

## PODZIĘKOWANIE PANU BOGU ZA DAR ŻYCIA ŚP. KS. KARDYNAŁA MARIANA JAWORSKIEGO

*21 sierpnia 1926 - 5 września 2020*





## **LIST OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA PO ŚMIERCI ŚP. KS. KARDYNAŁA MARIANA JAWORSKIEGO**

**Jego Ekscelencja  
Ks. Arcybiskup Marek Jędraszewski  
Metropolita Krakowski**

**Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci księdza kardynała Mariana Jaworskiego. Jednocześnie się w modlitwie żałobnej z Księdzem Arcybiskupem i wszystkimi wiernymi Kościoła w Polsce i na Ukrainie, zwłaszcza w Archidiecezji Krakowskiej, Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej i Archidiecezji Lwowskiej. Dziękuję Bogu za życie i apostołską posługę tego wiernego świadka Ewangelii.**

**Z dużym uznaniem postrzegam jego zaangażowanie akademickie, jako cenionego profesora teologii i filozofii religii na katolickich uczelniach w Warszawie, Krakowie i we Lwowie; jako dziekana Wydziału Teologicznego i pierwszego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Św. Jan Paweł II podkreślał przy różnych okazjach owocną posługę kapłańską i cenny wkład śp. Zmarłego w rozwój nauki katolickiej.**

**„*Mihi vivere Christus est*” („Dla mnie żyć to Chrystus”) – to biskupie zawołanie towarzyszyło mu przez całe życie i wyznaczało jego sposób myślenia, wartościowania, dokonywania wyborów, podejmowania decyzji i kierunków poszukiwań w wielu dziedzinach.**

**Był bliskim przyjacielem Św. Jana Pawła II. Wspierał go w trudach biskupiej i papieskiej posługi. On także udzielił umierającemu papieżowi sakramentu namaszczenia chorych. Jako filozof i teolog blisko współpracował z papieżem Benedyktem XVI. Mnie osobiście łączy z nim data konsystorza roku 2001, podczas którego obojwaj zostaliśmy kreowani kardynałami.**

**W sercach tych, którzy go znali, zapisał się jako człowiek niezwykle prawy, szczerzy, odważny, a przede wszystkim miłujący Kościół. Pozostawił po sobie godne świadectwo gorliwości kapłańskiej, erudycji, wierności Ewangelii i odpowiedzialności za wspólnotę wierzących. Niech Chrystus miłosierny, któremu śp. kardynał Marian poświęcił swe życie, przyjmie go do swojej chwały.**

**Księdzu Arcybiskupowi, uczestniczącym w ceremonii pogrzebowej księżom kardynałom, biskupom, rodzinie Zmarłego, ludowi Bożemu Kościoła w Polsce i na Ukrainie, oraz wszystkim uczestnikom tego pożegnania z serca błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego.**

**Papież FRANCISZEK**

**Watykan, 7 września 2020 r.**





† M.J.  
Mickiewicza 85  
ul. 37-600 LUBACZÓW

Lwów, 29.01.2001r.

*Drogiemu Bratku*

*Dziękuję bardzo za gratulacje i życzenia z okazji nominacji kardynalskiej przez Ojca Świętego Jana Pawła II.*

*Z prośbą o modlitwy*

*† Marian Jaworski*

Czcigodny  
Ks. Andrzej SOWIŃSKI  
ul. Stoczniovców 23  
84-232 RUMIA JANOWO





**WYWIAD Z JEGO EMINENCJĄ  
KSIĘDZEM KARDYNAŁEM  
MARIANEM JAWORSKIM  
PRZEPROWADZONY W 2018 ROKU**

*W sobotę, 5 września 2020 roku odszedł do Domu Ojca Jego Eminencja Ks. Kardynał Marian Jaworski. Zmarły Kardynał był wspaniałym Człowiekiem, Polakiem przepętnionym głębokim patriotyzmem, wiernym swojemu powołaniu Kapłanem, nieocenionym naukowcem, Dobrym Pasterzem - Biskupem w Polsce i na Ukrainie, Kardynałem Świętego Rzymskiego Kościoła Katolickiego, Przyjacielem św. Papieża Jana Pawła II, a przede wszystkim czcicielem Matki Bożej...*

*Poniżej przedstawiamy pełny tekst rozmowy Krzysztofa Tomasika z Katolickiej Agencji Informacyjnej z Ks. Kardynałem Marianem Jaworskim, który został opublikowany w serwisie KAI 17 grudnia 2018 roku.*

**Krzysztof Tomasik (KAI):** *Ukazał się trzeci tom pism filozoficznych Księdza Kardynała pt. „Od filozofii religii do eidos Kościoła”. Poświęcił się Ksiądz Kardynał filozofii. Jakie zagadnienia w swojej pracy filozoficzno-teologicznej uważa Eminencja za najważniejsze?*

**Kard. Marian Jaworski:** *Po święceniach kapłańskich abp Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski, posłał mnie, abym studiował filozofię. Egzamin magisterski zdałem, będąc jeszcze w seminarium duchownym w 1950 roku. Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie kontynuowałem studia, które zakończyły się w 1952 r. doktoratem z teologii u ks. prof. Kazimierza Klóska na podstawie dysertacji „Rozwój poglądów Józefa Geysera na zasadę przyczynowości”. Po rocznej pracy duszpasterskiej w Poroninie podjąłem studia na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując jeszcze w tym samym roku tytuł magistra filozofii na podstawie pracy pisanej pod kierunkiem o. prof. Mieczysława Krapca na temat: „Wartość prób aprioryczno-racjonalnego dowodzenia zasady przyczynowości u Józefa Geysera”. Studia na KUL uwieńczyłem w 1955 roku doktoratem z filozofii na podstawie rozprawy: „Arystotelesowska i tomistyczna teoria przyczyny sprawczej na tle pojęcia bytu”. Niestety nie mogłem studiować za granicą, gdyż komunistyczne władze stałe odmawiały mi paszportu. Miałem studiować w Tuluzie, ale niestety nic z tego nie wyszło.*

*Zrządzeniem Opatrzności Bożej po metafizyce zająłem się filozofią religii i tak w 1966 roku habilitowałem się na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie rozprawy „Poznanie religijne Boga według Romano Guardiniego”. Zająłem się zatem zagadnieniem, które mieściło się w nurcie poznania nie filozoficznego ani teologicznego, ale religijnego. Uświadomiłem sobie też, jak ważna jest filozofia religii w czasie panowania systemu komunistycznego, tym bardziej że ta dziedzina*

*filozofii była prawie nieznaną w Polsce. Stąd tak ważne było badanie doświadczenia religijnego przede wszystkim w duchu fenomenologii, aby móc dotrzeć do „eidos” – istoty. Oczywiście nie w rozumieniu czysto arystotelesowskim, ale fenomenologicznym, czyli wydobyciu wszystkiego tego, co stanowi istotę zjawiska i przedmiotu. Najważniejsze jest to, że fenomen doświadczenia religijnego bada się jako zjawisko samo w sobie.*

**KAI:** *Jak doszło do napisania wspólnego podręcznika metafizyki pt. „Byt” z prof. Stefanem Świeżawskim?*

*– Byłem bardzo blisko związany z prof. Świeżawskim. Do napisania wspólnego podręcznika zachęcił nas prof. Jerzy Kalinowski, ówczesny dziekan Wydziału Filozofii KUL. Była to bardzo ważna książka, szczególnie dla kleryków w seminariach duchownych.*

**KAI:** *Jest Ksiądz Kardynał świadkiem trzech różnych epok w dziejach Polski. Po pierwsze: międzywojnia spędzonego we Lwowie – czyli lat młodości. Po drugie: czasów komunistycznych – czyli czasu kapłaństwa i biskupstwa. I wreszcie wolnej Polski po 1989 r. z doświadczeniem bycia arcybiskupem metropolitą Lwowa obrządku łacińskiego (od 1991 r.). Jakie wydarzenia wywarły największy wpływ na życie Księdza Kardynała? Zaczynamy od dzieciństwa i młodości w rodzinnym Lwowie.*

*– Urodziłem się i wychowywałem w mieście wieloetnicznym i wielokulturowym. Lwów pozostawił mi głębszy ślad, mam stamtąd liczne wspomnienia. W kamienicy czynszowej na Łyczakowie, w której mieszkaliśmy, oraz w szkole moimi koleżankami i kolegami byli Ukraińcy i Żydzi. Wychowałem się z nimi w jedności i wspólnocie. Wojna 1939 r. była dla mnie wielką tragedią. Sowieci i Niemcy nie tylko zaczęli nas dzielić, ale też wywozić na Syberię i do Kazachstanu – wyniszczać. Żydzi zostali zamknięci w getcie, a później wymordowani przez Niemców. Stało się to także losem moich koleżanek i kolegów z podwórka i szkoły.*

**KAI:** *Czy i na ile tragedia wojny dotknęła rodzinę Księdza Kardynała?*

*– Bardzo dotknęła moich rodziców, brata i siostrę. Brat mojego ojca z rodziną zostali wywiezieni na Sybir. W czasach okupacji niemieckiej każdego dnia obawialiśmy się o swoje życie. Miałem się różnych zajęć, aby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec. Moja młodość była bardzo dramatyczna i trudna. Doświadczenia wojenne bardzo wpłynęły na moich rodziców: mama zmarła, mając 51 lat, a tato – 62 lata.*

**KAI:** *Kiedy zrodziło się w Księdzu Kardynale powołanie kapłańskie?*

*– Już w szkole – przede wszystkim dzięki postawie i świadectwu wychowawców. Do dzisiaj zachowałem*





dla nich wielki szacunek i jestem im za to bardzo wdzięczny. Duży wpływ miała także moja posługa ministrancka we lwowskim kościele św. Antoniego, a także księży: katecheta ks. Sokołowski, ks. Szalagan z parafii, a zwłaszcza ks. dr Stanisław Waszczak, ojciec duchowy naszego seminarium. Oni doprowadzili mnie do kapłaństwa. Pamiętam taką scenę, jak w czasach sowieckiej okupacji przyszła do domu nauczycielka ze szkoły i namawiała mamę, aby wpłynęła na mnie i żebym zapisał się do sowieckiej organizacji młodzieżowej pionierów. Wtedy powiedziałem, że jest absolutnie niemożliwe, abym rano służył do Mszy świętej, a później zakładał czerwoną chustę i śpiewał komunistyczne piosenki. W czasach sowieckich chodziłem do dziesięciolatki, a w czasach okupacji niemieckiej uczęszczałem na prywatne komplety.

**KAI:** *Kiedy Ksiądz Kardynał wstąpił do seminarium duchownego?*

- Po zdaniu matury w 1945 r. Rok później wraz z całym seminarium musieliśmy opuścić Lwów. Rodzice i rodzeństwo zostali jeszcze rok. Abp Baziak powiedział, że nie może „zmarnować się” ani jedno kapłańskie powołanie i nie pozwolił na to, abyśmy zostali rozproszeni. Dlatego całe seminarium lwowskie przeniosło się do Kalwarii Zebrzydowskiej.

**KAI:** *Dlaczego właśnie tam?*

- Po wypędzeniu nas ze Lwowa abp Baziak szukał miejsca w Polsce. Zwrócił się do ówczesnego prowincjała bernardynów, czy w którymś z klasztorów znalazłoby się dla nas miejsce, i on dał nam do wyboru: Leżajsk albo Kalwarię Zebrzydowską i arcybiskup wybrał ją. Wspomagali nas także jezuici z Krakowa. Przybyli z nami niektórzy profesorowie z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wiele zawdzięczam moim profesorom i wychowawcom z seminarium, dzięki którym otrzymałem porządne wykształcenie.

**KAI:** *Co najbardziej utkwiło w pamięci Księdza Kardynała z czasów seminarium?*

- Wielka bieda i częste kontrole władz komunistycznych. Sam abp Baziak był pod ścisłą kontrolą UB. Miał wśród nich kryptonim „Wschód”. Przez cały ten czas byliśmy nękani, aż w końcu komuniści w 1950 r. zlikwidowali seminarium.

**KAI:** *Czy sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, podobnie jak dla św. Jana Pawła II, pozostało „duchową ojczyzną” Księdza Kardynała?*

- Powiem krótko: całe dobro, jakiego doświadczyłem w życiu, zawdzięczam opiece Matki Bożej Kalwaryjskiej.

**KAI:** *Dlaczego Ksiądz Kardynał wybrał ATK, a nie kontynuował kariery naukowej na KUL-u?*

- Władze ATK zwróciły się do kard. Karola Wojtyły z prośbą, abym kontynuował pracę naukową

u nich, by potem objąć tam katedrę filozofii religii. Arcybiskup się zgodził, prosząc, aby ze względu na zdrowie za bardzo mnie nie obciążać obowiązkami. Równocześnie kard. Wojtyła jako przewodniczący Rady ds. Nauki w Konferencji Episkopatu Polski organizował poddane jurysdykcji Stolicy Apostolskiej wydziały teologiczne w całej Polsce, co – według władz komunistycznych – było nielegalne. W ramach zemsty i za to, że podjąłem się funkcji dziekana na Wydziale Teologicznym w Krakowie, odmówiono mi profesury na ATK. Wobec takiego dictum trzeba było bezwzględnie zachować twarz i zrezygnowałem z pracy na ATK. Jej był rektor ks. prof. Józef Iwanicki powiedział, że podjąłem mądrą decyzję. Mnie się to bardzo opłaciło. Gdy kard. Wojtyła organizował wydziały teologiczne, to mogłem mu, jako sekretarz Rady episkopatu, w tym pomagać i zachować dla siebie pełną niezależność.

**KAI:** *Kiedy zaczęła się przyjaźń Księdza Kardynała z ks. Karolem Wojtyłą?*

- Ks. dr. Karola Wojtyłę poznałem jesienią 1951 roku, kiedy przyjechałem do Krakowa, po skierowaniu mnie tam przez abp. Baziaka, abym pracował nad doktoratem. Zamieszkałem jako rezydent przy parafii św. Floriana. Ks. Wojtyła odszedł wtedy z niej – miał przygotować habilitację. Często nas tam odwiedzał, odprawiał Mszę świętą i głosił kazania. Od tego czasu zawiązała się nasza znajomość, która przerodziła się w przyjaźń. Kiedy został mianowany biskupem pomocniczym w Krakowie i przeniósł się na Kanoniczą 21, zaprosił mnie, żebym mieszkał razem z nim. Przyjaźń z Karolem Wojtyłą wpłynęła na koleje mojego życia kapłańskiego. Cały czas wspierał moją pracę naukową.

**KAI:** *Ale też Ksiądz Kardynał wspierał ks. prof. Wojtyłę...*

- Wspierałem go, szczególnie gdy opublikował książkę „Osoba i czyn”. Spotkała się ona z krytyką przede wszystkim środowiska tomistycznego na KUL. Zarzucano, że nie jest to książka filozoficzna w ścisłym tego słowa znaczeniu. Broniłem jej, mówiąc m.in., że wychodzi od fenomenu doświadczenia etycznego i zmierza ku metafizyce, co tym samym świadczy o jej całkowitej filozoficzności.

**KAI:** *Ważnym wydarzeniem, które scementowało waszą przyjaźń, był wypadek, jakiemu uległ Ksiądz Kardynał w 1967 roku pod Działdowem w czasie katastrofy kolejowej...*

- Na pewno. Na wieść o tym kard. Wojtyła odwiedził mnie zaraz w szpitalu w Działdowie.

**KAI:** *Co najbardziej zapadło w pamięci Księdza Kardynała ze spotkań z księdzem, biskupem, kardynałem Wojtyłą?*

- Najbardziej ceniłem sobie nasze rozmowy indywidualne, gdy zamieszkałem z nim na Franciszkańskiej 3. Był wtedy biskupem pomocniczym, a później arcybiskupem. Ważnym





wydarzeniem była jego nominacja na biskupa pomocniczego w Krakowie, gdyż był bardzo młody, nie miał jeszcze 40 lat, oraz wyświęcenie na biskupa na Wawelu. Ponadto ważny był jego udział w Soborze Watykańskim II i w przygotowaniu dokumentów soborowych.

**KAI:** *Czy spodziewał się Ksiądz Kardynał, że kard. Wojtyła zostanie papieżem?*

- Nie było to dla mnie zaskoczenie. Po wyborze Jana Pawła I kard. Stefan Wyszyński powiedział, że było to naturalne, gdyż biskupem Rzymu zostaje naturalnie Włoch. Wtedy zastanowiłem się i pomyślałem, że nie jest to żaden pewnik. Kard. Wojtyła wrócił po konklawe z Rzymu i był u mnie na imieninowej kolacji. Powiedziałem mu wtedy, że się nie zgadzam z tym, co powiedział kard. Wyszyński. Spytał mnie wtedy: „Dlaczego?”. Odpowiedziałem, że przecież św. Piotr nie był Włochem.

Pamiętam też doskonale dzień śmierci Jana Pawła I. Powiadomił nas o tym podczas śniadania kierowca kard. Wojtyły. Kardynał bardzo emocjonalnie zareagował na tę wieść, mówiąc: „To niemożliwe, niemożliwe...”. Był wyraźnie wewnętrznie poruszony. Mnie się to również udzieliło. Rozmyślałem, kto będzie następcą papieża Lucianiego i w głębi myśli pojawiała mi się osoba kard. Wojtyły. Tak, że później, gdy został wybrany papieżem, nie byłem zaskoczony.

**KAI:** *Myślał Ksiądz Kardynał, że kard. Wojtyła jest dobrze do tego przygotowany...*

- Gdy spojrzano się na jego współpracę ze Stolicą Apostolską, poczynając od II Soboru Watykańskiego oraz osobiście z Pawłem VI, szczególnie przy encyklice „*Humanae Vitae*”, to widać było, że nie jest on obcą osobą w Watykanie i może być dobrym kandydatem do papieskiego urzędu.

**KAI:** *Gdy został papieżem, wasze kontakty nie urwały się, trwały nadal.*

- Stosunkowo często bywałem w Watykanie i letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Byłem przy śmierci Jana Pawła II, któremu udzieliłem ostatniego namaszczenia. Po jego śmierci odczułem przede wszystkim nieubłaganą przemijalność życia. Widziałem go w pełni sił, a później, gdy chorował i cierpiał. Do końca był sobą, był człowiekiem wielkiej wiary i miłości do Boga.

**KAI:** *Co uważa Ksiądz Kardynał w pontyfikacie Jana Pawła II za najważniejsze?*

- Nie sposób jest wyliczyć to, co było najważniejsze w pontyfikacie Jana Pawła II, by nie pominąć czegoś istotnego. Ale chciałbym zwrócić uwagę na trzy kwestie. Pierwsza to niebywały entuzjazm, z jakim się spotykał podczas jego wszystkich pielgrzymek po całym świecie. Tym bardziej jest to niezwykle, że odwiedzał nie tylko ludzi Kościoła, ale ludzi różnych kultur i religii, życia politycznego, społecznego

i naukowego. Były to zawsze wielkie wydarzenia na skalę ziemskiego globu, bo był człowiekiem posłanym od Boga, aby nieść Jego orędzie całemu światu.

Kolejne dwie sprawy dotyczą tego, co Jan Paweł II oznaczał dla losów Polski i bliskiego mi doświadczenia naukowego. Wszyscy pamiętamy dzień 16 października 1978 roku, gdy kard. Karol Wojtyła został wybrany papieżem. W Krakowie cały Rynek Główny zapełnił się ludźmi. Do mnie przyszła na Franciszkańską 3 grupa osób i poszliśmy do Kościoła Mariackiego, gdzie odprawiłem dziękczynną Mszę świętą To, czego wtedy doświadczyłem, nie ograniczało się tylko do radości, ale było to przede wszystkim prawdziwe, wspaniałe przeżycie wolności. Zobaczyłem wtedy Polaków jako ludzi wolnych, mimo że żyliśmy jeszcze w systemie komunistycznym.

Dla mnie nie ma najmniejszych wątpliwości, że wizyty Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie, jego przemówienia kształtowały niezależność naszego narodu. Pamiętam, jak po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku - kiedy była kanonizacja św. Maksymiliana Kolbego w Watykanie [1982] - Jan Paweł II rozmawiał z przedstawicielami komunistycznych władz państwowych na temat sytuacji w kraju. Była to mocna rozmowa, kolejny kamyczek w rozmontowywaniu komunizmu w naszym kraju. Przez cały trudny czas lat 80. XX w. Polacy doświadczali z jego strony niezwykle umocnienia w dążeniu do wolności.

**KAI:** *A w obszarze naukowym?*

- Kolejną mało dostrzeganą sprawą jest troska biskupa, kardynała i papieża Wojtyły o nauczanie filozofii i teologii w Polsce. Dlaczego było to takie ważne? Przypomnijmy, że walka z Kościołem przebiegała na różnych płaszczyznach. Między innymi chciano maksymalnie zaniżyć status społeczny duchowieństwa. Seminaria duchowne miały być tylko szkołami zawodowymi o jak najniższym poziomie, z minimalną dozą wiedzy teologiczno-filozoficznej, tak aby ksiądz jak najmniej samodzielnie i krytycznie myślał.

Jak już wspominałem, kard. Wojtyła był przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Nauki i robił wszystko, aby Wydział Teologiczny był nie tylko w Krakowie, ale aby takie wydziały były w innych miastach. Przypomnijmy, że przed II wojną światową w Polsce było pięć wydziałów teologicznych na uniwersytetach. Po wojnie wszystkie zostały zlikwidowane. Wszelkimi sposobami ograniczano naukę katolicką. Za tworzenie wydziałów grozono karami, mimo że nasze działania były zgodne z prawem. Jednak mimo szykan wydziały dobrze funkcjonowały. Dopiero gdy pękał komunistyczny monolit, to władze podjęły rozmowy na temat pełnego ich uznania oraz przyznawanych przez nie stopni naukowych i w końcu to zrobiły. We wszystkich tych staraniach brałem udział.





**KAI:** *Zatem kard. Wojtyła dbał o wysoki poziom intelektualny duchownych...*

- Kard. Wojtyła uważał, że nie można prowadzić normalnego życia Kościoła bez dobrze wykształconych duchownych. Nie chodzi o stopnie i tytuły naukowe, ale żeby księża byli dobrze wykształceni, posiadali autentyczną wiedzę, dzięki której podejmują dialog ze światem. Niezwykle dbał o właściwą rolę nauk filozoficzno-teologicznych w kształceniu kapłanów, o ich wysoki poziom intelektualno-duchowy. Jeśli ksiądz nie przejdzie porządnych studiów, nie zna dobrze literatury filozoficzno-teologicznej, to jak potem może skutecznie katechizować innych czy wygłaszać dobre kazania. Ta troska św. Jana Pawła II obowiązuje do dziś – zwłaszcza że mamy świadomość, ile wysiłków kosztowało to nas w czasach komunistycznych.

**KAI:** *Czy miał Ksiądz Kardynał poczucie, że obcuje ze świętym?*

- Wskażę na dwie cechy świętości Jana Pawła II. Są to: osobista pobożność, głęboka, mistyczna modlitwa oraz niezwykle duch apostolski skierowany nie tylko do młodych, ale do wszystkich ludzi. On całkowicie oddał się Bogu tak w modlitwie, jak i w posłudze ludziom.

**KAI:** *Czy i jak Kościół i Polacy realizujemy duchowy testament Jana Pawła II?*

- Nie chcę oceniać. Inaczej przeżywali go jego rówieśnicy, ludzie żyjący w czasach jego pontyfikatu, a inaczej wygląda to teraz. Przede wszystkim powinniśmy cały czas wydawać jego dzieła, aby każdy miał do nich dostęp. Na przykład niedawno wydano w Krakowie „Kazanie na Areopagu” i takie książki trzeba promować. Potem należy czytać i analizować jego dorobek. Nie możemy ograniczać się do zewnętrznych obchodów, lecz pogłębiać i żyć tym, co nam pozostawił. Przecież jego nauczanie na temat małżeństwa i rodziny jest wyjątkowe i stale aktualne.

**KAI:** *Przez 16 lat był Ksiądz Arcybiskup metropolitą lwowskim i przewodniczącym łacińskiego episkopatu Ukrainy. Zapytam przede wszystkim, dlaczego Jan Paweł II tak bardzo zaangażował się na rzecz odrodzenia Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego oraz tak pokochał Ukrainę?*

- Podczas swojej wizyty w Lubaczowie 2 czerwca 1991 r. wśród zgromadzonych na Mszy św. 200 tys. wiernych było 20 tys. osób z sowieckiej jeszcze Ukrainy. Moim zdaniem to wtedy Ojciec Święty otworzył ukraińskie okno na świat. Ponadto w tym samym roku wskrzesił struktury kościelne na Ukrainie Kościoła zarówno łacińskiego, jak i greckokatolickiego. Było to wielkie wydarzenie dla kraju, zapoczątkowało przełom.

Drugim niezwykle ważnym wydarzeniem była pielgrzymka w 2001 r. do Kijowa i Lwowa. Jej

organizacja była bardzo trudna. Przypominam sobie, jak ówczesny prezydent Leonid Kuczma zaprosił zwierzchników różnych religii do Truskawca, gdzie przebywał w sanatorium. Każdy z nas mówił o swojej wspólnoty. Kiedy przyszła kolej na mnie, powiedziałem, że wiele rzeczy powoli się zmienia, ale jednej mi brakuje, mianowicie przyjazdu Jana Pawła II na Ukrainę. Dodałem, że jego pielgrzymka będzie świadectwem niezależności i suwerenności kraju. Ponadto zaznaczyłem, że dzięki wizycie Ojca Świętego świat o wiele więcej dowie się o Ukrainie. Kuczma pokiwał głową i po krótkim czasie zaczęły się przygotowania. Pielgrzymka papieża przeszła wszelkie oczekiwania. W spotkaniach z Janem Pawłem II uczestniczyły rzesze ludzi wszystkich wyznań i religii. Przypomnijmy, że ani Kościół rzymskokatolicki, ani greckokatolicki nie są wyznaniem większościowym na Ukrainie, gdzie dominuje prawosławie. Jednak pielgrzymka była nie tylko dla nas, ale dla całego kraju przełomem.

**KAI:** *Ksiądz Kardynał położył fundamenty pod pojednanie polsko-ukraińskie. Niestety nadal pojawiają się przeszkody we wzajemnych relacjach. Co powinniśmy my, łacinnicy i grekokatolicy jako jeden Kościół katolicki robić, aby je przewyciężyć?*

- Relacje polsko-ukraińskie są niezwykle ważne. Od początku, gdy zacząłem posługę we Lwowie, nie było mi lekko, ale z czasem dzięki dużej cierpliwości i pokorze nasze stosunki stawały się coraz lepsze. Spotkało nas, łacinników, wiele krzywd. Nie tylko zrezygnowaliśmy z wielu naszych świątyń, ale zabrano nam nawet kościoły, w których już byli nasi wierni. Stało się tak z powodów ideologicznych, a nie praktycznych. Mimo trudności zawsze kierowaliśmy się dewizą Jana Pawła II, że „człowiek jest drogą Kościoła”.

Dlatego staramy się na Ukrainie służyć wszystkim ludziom w duchu ekumenizmu i pojednania. Dostrzegli i docenili moje wysiłki ku pojednaniu polsko-ukraińskiemu prezydenci Leonid Kuczma i Wiktor Juszczenko, honorując mnie wysokimi odznaczeniami państwowymi. Przypomniał o tym niedawno prezydent Andrzej Duda, wręczając mi najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej Polskiej – „Orla Białego”.

W kwestii polsko-ukraińskiego pojednania musimy stale iść drogą wytyczoną przez św. Jana Pawła II. Tym bardziej że Ukraina przeżywa obecnie tragedię rosyjskiej agresji na wschodzie kraju. Ponadto nasze relacje powinny być budowane w duchu nauczania wybitnego greckokatolickiego, beatyfikowanego przez Jana Pawła II biskupa Grzegorza Chomyszyna, zamordowanego przez sowieckie NKWD w 1945 roku. Powinniśmy studiować jego książkę testament „Dwa Królestwa”. Nie można ulegać mentalności nacjonalistycznej, która jeszcze trwa w niektórych kręgach ukraińskiego społeczeństwa. Musimy pojednać się w prawdzie i sprawiedliwości, pamiętając nie tylko o dobrych momentach, ale też o tym, co było złem w dziejach naszych narodów.

**KAI**



*Homilia wygłoszona przez ojca dra hab. Romualda Kośla OFM podczas Mszy świętej pogrzebowej za śp. Ks. Kardynała Mariana Jaworskiego w Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, 11 września 2020 roku*

## **NIEPOKALANE SERCE MARYI, STAŁO SIĘ DLA CIEBIE BRAMĄ DO NIEBA**

Eminencjo, Najdostojniejszy Księża Kardynale Konradzie, wysłanniku Ojca Świętego,  
Eminencje, Najdostojniejsi Księża Kardynałowie: Stanisławie i Kazimierzu,  
Eksceleńco, Księża Arcybiskupie Nuncjuszu Apostolski w Polsce,  
Eksceleńco, Księża Arcybiskupie Mieczysławie, Metropolito Lwowski  
Eksceleńco, Księża Arcybiskupie Marku, Metropolito Krakowski  
Eksceleńco, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi, (obydwu obrządków),  
Magnificencje Rektorzy i Przedstawiciele środowisk uniwersyteckich,  
Czcigodni Bracia Kapłani,  
Przewielebni Wyżsi Przełożeni wspólnot zakonnych,  
Drodzy Bracia i Siostry w życiu zakonnym,  
Kochane Siostry Joannito i Renato, wierne opiekunki ks. Kardynała,  
Wszystkie Osoby Konsekrowane,  
Drodzy P. Małgorzato i P. Grzegorzu (bratankowie),  
P. Joanno i P. Marianie (siostrzeńcy) z Rodzinami,  
Krewni i Przyjaciele zmarłego Kard. Mariana,  
Szanowni Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych Polski i Ukrainy,  
Umiłowany Ludu Boży w Chrystusie, naszym Panu i Odkupicielu!

*Bolejąca Matka stała,  
u stop krzyża, we łzach cała,  
kiedy na nim zawisł Syn.*

Tymi słowami sekwencji maryjnej autorstwa Jacopone z Todi, mistyka i poety franciszkańskiego, najlepiej oddającymi tajemnicę Kalwarii i więzi, jaka łączyła Syna Bożego z Maryją Matką, pragniemy rozpocząć pożegnanie drogiego nam wszystkim kard. Mariana Jaworskiego, arcybiskupa seniora archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego.

Siedemdziesiąt pięć lat temu ta końcowa scena dramatu odkupienia stała się dla ks. Kardynała, wówczas młodego alumna lwowskiego seminarium ewakuowanego do Kalwarii Zebrzydowskiej, jedną z głównych teologicznych treści w formacji do kapłaństwa. Przez pięć lat jej trwania uczył się od Maryi wstępowania na kalwaryjską Górę i trwania przy Jezusie wywyższonym ponad ziemię, składającym swoje życie Ojcu za braci z największej miłości. Opatrznościowe było to jego dorastanie do służby kapłańskiej właśnie tu, na Kalwarii, w cieniu krzyża, u boku Bolejącej Matki. Tu dane mu było uchwycić

najgłębszą treść kapłaństwa: „życie oddać”, „życie stracić”. Przez wchodzenie na Górę ukrzyżowania, dosłowne i kontemplacyjne, zrozumiał, że kapłaństwo wymaga od człowieka wejścia w los obumierającego ziarna pszenicznego, że tylko takie „święte unicestwienie” i „szaleństwo miłości” może doprowadzić do prawdziwego poznania siebie, rozkochania się w Chrystusie i naśladowania Go w służbie człowiekowi.

W czerwcu, podczas celebrowania 70-tej rocznicy święceń potwierdził to słowami: „*Dla mnie najważniejsze było to, co przyjąłem jako dewizę swojego życia kapłańskiego: dla mnie życie to Chrystus. A zwłaszcza naśladowanie Chrystusa Pana jako tego, który przychodzi, ażeby jako kapłan służyć ludziom*”.

Tak Boża Opatrzność przygotowywała sobie w kalwaryjskim sanktuarium przyszłego kapłana, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, biskupa i administratora apostolskiego polskiej części Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, aż wreszcie metropolite lwowskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy i kardynała Kościoła powszechnego.

Uformowany pod krzyżem Chrystusa, z ugruntowaną uniwersytecko wiedzą w swojej posłudze pasterskiej i naukowej ks. Kardynał kierował się antropologicznym prawidłem, które najlepiej streszczają słowa św. Pawła z Listu do Kolosan: „*aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie*” (Kol 1,28).

Jego wysiłki zmierzały do ukazania prawdy, iż Chrystus tak bardzo ukochał człowieka w całej pełni jego człowieczeństwa, że sam przyjął ludzką naturę. Ks. Kardynał bowiem sam zachwycał się pięknem ludzkiej natury i dążył do tego, aby ludzie zechcieli je odkryć, aby pokochali całe swoje człowieczeństwo, niczego nie wyłączając, nawet jego słabości, kruchości. Na wszystkie możliwe sposoby ukazywał słowem i życiem, jak piękny jest człowiek, którego odkupił Jezus Chrystus, nawet jeśli sam tego nie dostrzeża, jak piękny jest każdy człowiek w swej pełni, nawet jeśli błądzi!

*Niechaj serce moje pała,  
by radością mą się stała Miłość,  
którą – Chrystus Pan.*

Ks. Kardynał Marian prosił, aby kazanie pogrzebowe było, jak się wyraził, „*dziękczynieniem Opatrzności Bożej za Jej cudowne znaki dla Archidiecezji Lwowskiej po upadku reżimu totalitarnego i ateistycznego*”. Wypełniając wolę ks. Kardynała, w obecności jego następcy na stolicy metropolitalnej we Lwowie ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, pragniemy wyśpiewać Bogu prawdziwą pieśń dziękczynienia. A ponieważ ułomna jest nasza pamięć, która jedynie fragmentarycznie ujmuje zdarzenia z przeszłości, dlatego za sugestią św. Franciszka z Asyżu, prosimy Boga Ojca, dla którego ludzkie działania nie kryją







żadnych tajemnic, aby to Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Jego umiłowany, złożył Mu za wszystko dzięki wraz z Duchem Pocieszycielem (por. 1Reg 23,5).

Przez Jezusa Chrystusa i przez Ducha Bożego składamy zatem Ojcu niebieskiemu nasze chwalebne dziękczynienie za odrodzone życie religijne w Archidiecezji Lwowskiej po upadku komunizmu. Przede wszystkim składamy dzięki:

- za wszystkich niezłomnych ludzi wiary, którzy pod prężaniem programów ateizacji, czyli wypłukiwania różnymi narzędziami osocza boskiego życia z ludzkich dusz, pozostali wierni Chrystusowi i Jego miłości. Któż bowiem mógł ich odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (por. Rz 8, 35);

- za tych szczególnie, którzy co dnia wydawani byli na śmierć, którzy oddali swoje życie za wierność Bożym przykazaniom, nie ugięli się przed państwowymi represjami i jak ziarna pszeniczne rzucone w ziemię, stali się – najczęściej anonimowo – zasiewem wiary nowych pokoleń, nowych żywych kamieni Chrystusowego Kościoła;

- za odnowione struktury administracyjne Kościoła we Lwowie i na Ukrainie, za wszystkie referaty ułatwiające programowanie działalności pastoralnej w ogóle, a katechetycznej w szczególności;

- za wszystkie uformowane po 1991 roku wspólnoty parafialne, za nowo wybudowane i odnowione świątynie, z Katedrą Lwowską na czele, które umożliwiły wierzącym regularny dostęp do sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii i pokuty, chrztu i bierzmowania;

- za Wyższe Seminarium Duchowne archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego we Lwowie-Brzuchowicach, działające w obecnym kształcie od 1996 roku, które z powodzeniem kontynuuje działalność przeniesionego po wojnie do Kalwarii seminarium i rozwiązane przez władze PRL-u w październiku 1950 roku. W dniu inauguracji ks. Kardynał Marian jako rektor seminarium przypomniał okres komunistycznej dyktatury, kiedy robiono wszystko, aby ludzie nie mieli dostępu ani do Biblii, ani do żadnej książki traktującej o prawdach wiary. Powiedział wówczas: „*Chcemy dzisiaj dziękować Panu Bogu za to, że mamy bibliotekę, a nasi alumni będą mogli korzystać z wszystkiego, co nowe i w dobrym sensie posoborowe*”;

- za odrodzenie się życia zakonnego w diecezji lwowskiej i na Ukrainie, za coraz liczniejsze na tych ziemiach wspólnoty zakonne męskie i żeńskie, w wielu przypadkach z domami formacji początkowej, zorganizowane w ramach kustodii, wiceprowincji bądź prowincji. Opatrznościową rolę w tym dziele odegrali dwaj zakonnicy: pallotyn ksiądz prałat Tadeusz Hoppe i nasz współbrat o. Martynian

Darzycki, którzy z poświęceniem pełnili swoją posługę na terenach Ukrainy w okresie komunizmu i tym samym przedłużyli żywot charyzmatów swoich zakonodawców;

- dziękujemy za cudowny znak Opatrzności dla Kościoła we Lwowie i na Ukrainie, jakim była pielgrzymka papieża Jana Pawła II w czerwcu 2001 roku i za dwa ściśle związane z nią wydarzenia, a mianowicie: beatyfikację sługi Bożego arcybiskupa metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana tej archidiecezji i założyciela Zgromadzenia Sióstr św. Józefa – obu kanonizowanych cztery lata później już przez papieża Benedykta XVI – a także koronację obrazu Matki Bożej Łaskawej we Lwowskiej katedrze.

Żegnając dziś ks. Kardynała Mariana Jaworskiego, dziękujemy za wszystkie inne cuda Bożej Opatrzności zachowane w głębi serc ludzi, którzy pisali dzieje tamtego Kościoła po upadku komunizmu. Obecni tu biskupi i kapłani z Ukrainy z pewnością uzupełniliby tę listę znaków Bożego błogosławieństwa, chociażby w przestrzeni dialogu i współistnienia ze wspólnotami obrządku wschodniego.

Dziękujemy za wszystkie Boże cuda, które dokonywały się w codziennym życiu wiernych diecezji Lwowskiej, gdy trzeba było zapierać się siebie, brać na barki ciężar nie tylko własnych krzyży, ale i cudzych, bo przecież jedni drugich brzemiona nosić mamy (por. Ga 6, 2); cuda, których nie ujrzałoby ludzkie oko bez silnej wiary; cuda, które z woli Bożej nie dokonują się po to, aby wzbudzić sensację, ale aby nauczyć nas szacunku do tego, co zwykle, codzienne, małe. We wszystkim przecież – także i tym, co stanowi zwyczajną tkankę życia, w trudach codziennego dnia pojawiających się częściej lub rzadziej – odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37).

W tych różnorodnych przejawach opatrznościowego działania Boga, które wyznaczało drogę odrodzenia się Kościoła we Lwowie i na całej Ukrainie, Miłość, którą – Chrystus Bóg pozwoliła ks. Kardynałowi Marianowi mieć swój osobisty udział i wymierny wkład. Bogu niech będą dzięki za miejsce, jakie mu wyznaczył przez posługę biskupią w Lubaczowie, a następnie we Lwowie, za jego aktywność uniwersytecką i twórczość, za dzieła wielkie i małe, za bardziej lub mniej udane, za projekty zrealizowane i te, których nie udało się urzeczywistnić, za słowa pocieszające i upominające, wypowiedziane w porę i nie w porę (por. 2Tm 4, 2). Prosimy Go również, by w promieniu miłosierdzia wypalił wszystkie jego „niedociągnięcia i wszelkie braki”.

*Gdy kres dni przede mną stanie,  
przez Twą Matkę dojsz mi, Panie,  
do zwycięstwa palmy daj.*

„Przez Twą Matkę” – i nie inaczej, bo w pierwszej





sobotę miesiąca przez czczone w tym dniu szczególnie Niepokalane Serce Maryi przeszedł ks. Kardynał Marian do domu Ojca, podobnie jak św. Jan Paweł II, a także jak ks. Kardynał Franciszek Macharski, któremu Oblicze Ojca Niebieskiego dane było ujrzeć w święto Matki Bożej Anielskiej. Zdumiewające, że ci trzej pasterze Kościoła, odpowiedzialni za owce im powierzone, rozkochani za życia w Ukrzyżowanym i Jego Bolesnej Matce, wierni kalwaryjscy Pielgrzymi, do wieczności przeszli przez Jej odpłacające miłością za miłość Niepokalane Serce!

Księżo Kardynale Marianie! Wierzymy, że Maryja, której zawierzyłeś swoje życie i pasterską posługę naznaczoną stygmatem cierpienia w całkowitym zjednoczeniu z Boskim Mistrzem, w chwili przejścia do wieczności przytuliła Cię do swego matczynego Serca. To Jej Niepokalane Serce, stało się dla Ciebie Bramą do Nieba i spełnieniem ludzkiej tęsknoty za ojczyzną, którą odnajdziemy w Najświętszym Sercu Odkupiciela, zranionym i otwartym dla nas na ołtarzu Krzyża!

Księżo Kardynale Marianie, nawiedzając kalwaryjskie sanktuarium, zapewne nieraz patrzyłeś na siebie i widziałeś przede wszystkim swoją słabość i bezradność. Chrystus jednak i Jego Matka widzieli Cię w całej rozciągłości pasterskiej misji, jakiej się podjąłeś; widzieli Cię w tym, co wybiegało poza czasy i okoliczności, w których przyszło Ci służyć, kochać i cierpieć. Wiedziałeś dobrze, że twoja moc była z Boskiego wyboru, a nie z Ciebie samego, podobnie jak wartość belek krzyżowych – nie pochodziła ze szlachetności drzewa, z którego je zrobiono ani z ich mocy i wytrzymałości, ale z ich przeznaczenia do dzieła zbawczego.

Doświadczałeś w swym życiu i w swym sercu tego, o czym zaświadczył św. Jan Paweł II, gdy odwiedzając Kalwarię w roku Jubileuszu 400-lecia jej istnienia, powiedział: *„w centrum tej tajemnicy miłości każdy, kto tu przychodzi, odnajduje siebie, swoje życie, swoją codzienność, swoją słabość i równocześnie moc wiary i nadziei – tę moc, która płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi je do Syna i zawiera Jego miłosierdziu”*. To dlatego często powtarzałeś: *Wszystko zawdzięczam Matce Bożej Kalwaryjskiej, a wyrazem tej twojej synowskiej miłości i wdzięczności pozostaną na zawsze cenne wota złożone u stóp Kalwaryjskiej Pani i ty sam, który pragnąłeś, aby tutaj właśnie po śmierci spocząć.*

Eminencjo! Im bardziej doświadczałeś swojej słabości, im bardziej stawała się ona dokuczliwa, jak po wypadku kolejowym i utracie ręki, jak w tych ostatnich miesiącach przed śmiercią, tym bardziej w pokorze oddawałeś ją Chrystusowi przez Maryję. Był to znak, że słabość ta nie jest dla Ciebie kamieniem zawadzającym, ale kamieniem fundamentu jeszcze głębszej więzi z Bogiem. A my, drogi księżo Kardynale, możemy dziś powiedzieć, że ta słabość była fundamentem twojej pokornej świętości, bo każda forma niemocy w Bogu przyjęta

sama w sobie staje się wartością. Wiedziałeś, że idąc za Chrystusem drogą krzyża, trzeba ukochać tę swoją słabość i całkowicie oddać się woli Ojca. We Lwowie na zakończenie dziękczynnej Mszy św., w dniu swoich 80-tych urodzin, powiedziałeś, ks. Kardynale, że gdy leżałeś po wypadku na stole operacyjnym, przyszła Ci myśl, iż: *„chrześcijaństwo jest łatwe, kiedy powie się Panu Bogu «tak»”*.

Do końca żyłeś sprawami Kościoła, modliłeś się i ofiarowałeś zań swoje cierpienie. Byłeś niezłomnym świadkiem Chrystusa, który żyje i cierpi w Kościele. Jakże wymownym jest fakt, że na pamiątkowym obrazku upamiętniającym 70. rocznicę twoich święceń kapłańskich prosiłeś o modlitwę... za Kościół!

Dziękujemy Bożej Opatrzności za Ciebie, za twoje czułe, ojcowskie serce, szeroko otwarte dla wszystkich, za zyczliwe i uśmiechnięte oblicze, które przyciągało jak magnes tchnącą z niego dziecięcą ufnością. A to, co mnie osobiście uderzyło w spotkaniach z Tobą, Księżo Kardynale, to twoja skupiona uwaga, z jaką przyjmowałeś relacjonowane Ci sprawy, różne – ważne i mniej ważne – i znaki krzyża, jakie kreśliłeś nad każdą z nich. Miałem poczucie, jakobyś te wszystkie usłyszane problemy czynił swoimi, niejako przyznawał się do nich, przyjmował je za swoje, a przez to kreślone błogosławieństwo zawierał je Panu.

*Kiedy umrze moje ciało,  
niechaj duszę mą z swą chwałą  
czeka Twój wieczysty raj.*

Jednym z ostatnich zdań, które wypowiedziałeś po sprawowanej przy twym łóżku Eucharystii było: *„Idziemy... do Domu Pana”*. Miałeś świadomość, że Pan cię wzywa i przygotowywałeś się do tego spotkania. Zdażyłeś też zapewnić nas, że o nas nie zapomnisz i pobłogosławiłeś nam! To najcenniejszy dar i twój duchowy testament.

Księżo Kardynale! Ty żyjesz – my umieramy! Żegnamy dziś naszego Pasterza, Ojca i Przyjaciela, a zyskujemy Orędownika przed tronem Boga i przy Niepokalanym Sercu Matki. Twoje ciało jak obumarłe ziarno składamy w kalwaryjskiej ziemi uświęconej modlitwami pielgrzymów, a nierzadko zroszonej ich łzami. Strzec je będzie Boża Rodzicielka Maryja, która tu króluje, uzdrawia i pociesza. Ona je przechowa na dzień powszechnego zmartwychwstania, na dzień powrotu Jej Syna. Wierzymy jednocześnie głęboko, że to, co wyrosło z ziarna Twego życia zanurzonego w glebę tego świata, teraz już w całej pełni raduje oczy mieszkańców nieba, że to twoje ludzkie życie – jak ziarno gorczycy: na ziemi maleńkie – w niebie stało się prawdziwym miejscem spotkania ze Stwórcą, do którego każdym uderzeniem m serca i my się zbliżamy!

Dobry Jezu, a nasz Pnie, daj Mu wieczne spoczywanie!

**Ojciec ROMUALD KOŚLA OFM**

Kalwaria Zebrzydowska, 11 września 2020 roku





## **LIST KONDOLENCYJNY PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI**

**Eminencje, Ekscelencje, Najdostojniejsi Księża Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Drodzy kapłani i osoby życia konsekrowanego, Wszyscy dostojni goście,**

**Nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych Jego Eminencji księdza kardynała Mariana Jaworskiego, chciałbym wyrazić moją bliskość z wszystkimi uczestnikami liturgii pogrzebowej, zapewniając o modlitwie Kościoła w Polsce w intencji śp. zmarłego Kardynała.**

**W imieniu Konferencji Episkopatu Polski chciałbym przekazać moje kondolencje wszystkim, których dotknęła śmierć śp. Mariana Jaworskiego – kapłana, teologa, profesora filozofii, wykładowcy uczelni wyższych w Krakowie, Warszawie i Lwowie, rektora Wyższego Seminarium Duchownego archidiecezji lwowskiej, kierownika Katedry Filozofii Religii i prodziekana Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, dziekana Wydziału Teologicznego i rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, członka Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa, sekretarza Komisji ds. Nauki Katolickiej i Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, członka Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członka Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Polskiego Towarzystwa Teologicznego, przewodniczącego Rady Fundacji im. Królowej Jadwigi dla Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, doktora honoris causa kilku uczelni, wreszcie administratora apostolskiego w Lubaczowie i w diecezji łuckiej, arcybiskupa metropolite lwowskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy, konsultora watykańskiej Kongregacji ds. Wychowania, członka Komitetu Prezydialnego Papieskiej Rady ds. Rodziny, członka Kongregacji ds. Duchowieństwa, kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, przyjaciela św. Jana Pawła II.**

**Kolejny raz w tym roku przychodzi nam żegnać człowieka wielkiego, którego koleje losu mogłyby wypełnić życiorys kilku osób. Wielkość zmarłego Kardynała nie zasadza się jednak na tytułach naukowych, napisanych książkach, pełnionych funkcjach, czy piastowanych urzędach. Jego wielkość wynikała z głęboko zakorzenionej w jego sercu prawdy, która towarzyszyła mu jako motto jego biskupiego zawołania – mihi vivere Christus est – dla mnie żyć to Chrystus.**

**Głęboko przeżywana bliskość z Bogiem, pozwoliła mu stać się wielkim, zanim jeszcze osiągnął cokolwiek. Wszystko więc co robił było tylko prostą konsekwencją tego doświadczenia religijnego, które przez wieki inspirowało ludzi do budowania wspaniałych gotyckich katedr i miejskich szpitali, do tworzenia arcydzieł malarstwa, muzyki i literatury oraz pochylania się nad bezdomnym, głodnym i samotnym, w którego obliczu śp. Zmarły dostrzegał brata naszego Boga. Gdy inni pracują, aby być wielcy, śp. zmarły Kardynał wyrażał swoją wielkość przez pracę, którą zawsze rozumiał jako służbę.**

**Miłość Boga przejawiała się zwłaszcza w miłości do Kościoła. Bowiem – jak mówił św. Cyprian – nemo potest habere Deum Patrem qui non habet Ecclesiam Matrem – nikt nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę. Tę właśnie Matkę kochał, tę właśnie Matkę czcił i tej właśnie Matce służył, z mądrością i wielkodusznością do końca swoich dni.**

**Mihi vivere Christus est – dla mnie żyć to Chrystus. W życiu i po śmierci – zawsze Chrystus.**

**Całe życie śp. zmarłego było prostą konsekwencją – z wiekiem, coraz dojrzałszą, coraz prawdziwszą, bo przepełnioną cierpieniem – miłości do Boga. Na niej właśnie zasadziła się wielkość człowieka, dla którego dzisiaj modlimy się o życie wieczne.**

**Żyj w pokoju!**

**Ksiądz Arcybiskup STANISŁAW GADECKI**

**Metropolita Poznański**

**Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski**

**Wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy (CEE)**





**OSTATNIE POŻEGNANIE**  
**ŚP. KS. KARDYNAŁA MARIANA JAWORSKIEGO**  
*Kaplica Matki Bożej w Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej*  
**11 września 2020**



Modlitwie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej za śp. Ks. Kardynała Mariana Jaworskiego przewodniczył Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz Metropolita Krakowski Senior.

Od prawej strony: Ks. Arcybiskup Salvatore Pennacchio Nuncjusz Apostolski w Polsce, Ks. Arcybiskup Marek Jędraszewski Metropolita Krakowski, Ks. Kardynał Konrad Krajewski Jałmużnik Papieski, Ks. Kardynał Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski, Ks. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki Metropolita Lwowski.

**STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII: [www.parafia.i3k.pl](http://www.parafia.i3k.pl)**

NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie  
 PL3483350003030324372000001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP  
 Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYŃNIE – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.  
 Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzeszynie.  
 Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzezińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.  
 Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYŃ, tel. (0048) 58 682 81 78,  
 e-mail: donandrea64@wp.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.